

Katyń 1940

<https://katyn.ipn.gov.pl/kat/histori/klamstwo/propaganda/12081>
01.11.2026, 14:15

PROPAGANDA

Wanda Wasilewska

Jedną z ważnych postaci, która przyczyniła się do utrwalania kłamstwa o zbrodni katyńskiej była Wanda Wasilewska. Przewodnicząca Związku Patriotów Polskich, oddana komunistka i sympatyczka Stalina. Jej ojciec natomiast, Leon Wasilewski, był znanym działaczem niepodległościowym Polskiej Partii Socjalistycznej i bliskim współpracownikiem Józefa Piłsudskiego.

Jedną z ważnych postaci, która przyczyniła się do utrwalania kłamstwa o zbrodni katyńskiej była Wanda Wasilewska - Przewodnicząca Związku Patriotów Polskich. Kobieta, która do pewnego stopnia umiała wpłynąć na samego Stalina, była polonistką z wykształcenia, pisarką i oddaną obywatelką radzieckiego państwa. Jej ojciec natomiast - Leon Wasilewski był znanym działaczem niepodległościowym Polskiej Partii Socjalistycznej i bliskim współpracownikiem Józefa Piłsudskiego. Wasilewski tworzył, w okresie walki o granice, polską politykę wschodnią, był przedstawicielem Naczelnika Państwa w obradach konferencji paryskiej oraz jednym z negocjatorów pokoju kończącego wojnę z bolszewikami w 1921 r. Leon zmarł w 1936 r., w ten sposób nigdy nie dowiedział się jak jego córka „przysłużyła się” Polsce. Wanda była zupełnym przeciwieństwem ojca. Już po wybuchu II wojny światowej w Armii Czerwonej widziała oswobodzicieli, w armii otrzymała nawet stopień pułkownika choć nigdy nie walczyła „w polu”, zdecydowanie opowiadała się za włączeniem Lwowa do ukraińskiej republiki radzieckiej, a po ujawnieniu katyńskiej zbrodni zajęła się głównie szkalowaniem rządu gen. W. Sikorskiego.

W 1943 r. kilka dni po informacji w berlińskim radiu o Katyniu, Wasilewska napisała dwa artykuły w tygodniku „Wolna Polska” oraz jeden w 1944 r. tuż po zakończeniu prac komisji Burdenki. W tygodniku środowisko ZPP publikowało swoją wizję powojennej Polski, którą „karmiono” żołnierzy I korpusu w ZSRR. Teksty trudno komentować, mówią same za siebie. Odzwierciedlają tylko brak u ich autorki jakiegokolwiek krytycyzmu i moralności. Nie wiadomo co jest bardziej przerażające, czy to, że wierzyła w słowa które pisze, czy może to, że świadomie pisała takie kłamstwa.



Wanda Wasilewska przemawiająca do żołnierzy 1 Dywizji Piechoty. Po lewej dowódca dywizji, płk Zygmunt Berling, domena publiczna



Wanda Wasilewska, fot. domena publiczna

24 kwiecień 1943 – artykuł Wandy Wasilewskiej o stosunkach

Rządu Polskiego do sprawy katyńskiej

ZGODNY CHÓR

24 kwiecień 1943 – artykuł Wandy Wasilewskiej krytykujący Rząd gen. Władysława Sikorskiego

Rozszalało się niemieckie radio, rozszalały się niemieckie gazety. Za nim odezwały się wszystkie propagandowe agencje hitlerowskich wasalów. I w tym zgodnym chórze usłyszeliśmy także polski głos – głos przedstawicieli polskiego rządu w Londynie, głos urzędowej, pół urzędowej prasy, głos polskiego radia.

„Zrobiliśmy wspaniałe odkrycie, i zrobiliśmy je we właściwym czasie” – pisze z naiwnym cynizmem hitlerowski dziennikarz.

Oczywiście ze we właściwym czasie. Dwa lata gospodarzyli Niemcy w rejonie Smoleńska i przez dwa lata nikt nie słyszał nazwy katyńskiego lasu. Dopiero po dwu latach, „we właściwym czasie” znalazł się, jak w bajce, chłop – staruszek, który nie chciał unosić z sobą do grobu tajemnicy, i pobiegł zwierzyć się przedstawicielom niemieckich władz, że to właśnie tutaj, w katyńskim lesie, żydowscy komisarze bolszewicki wystrzelali dziesięć tysięcy polskich oficerów.

Znany hitlerowski humanitaryzm wybuchną natychmiast gorącym płomieniem. Pojechały komisje, delegacje, eksperci. Od dwu tygodni rozkopują Niemcy doły, w których leżą rzekome ofiary bolszewików, i od dwu tygodni niemiecka propaganda zachłystuje się wrzaskiem na temat bolszewickich okrucieństw.

Od razu znalazło się wszystko. I dokumenty, i bilety wizytowe w kieszeniach zabitych, i dziesiątki świątków. Staruszek, nie chcący unosić tajemnicy do grobu, znalazł się od razu w liczonym towarzystwie – zjawili się jak z podziemi świadkowie, naoczni świadkowie, chętnie i dużo opowiadający o tym, o czym jakoś milczeli jak grób przez dwa lata. Dziesięć tysięcy ludzi, zabitych wystrzałem w tył głowy „według znanej rosyjskiej metody” – wyjaśniają gebelsowscy agenci. W ciągu dwu pierwszych tygodni rozpoznano szesnaście ciał.

Znamy, doskonale niemieckie metody. W swoim czasie niemieckie radio, niemiecka propaganda wrzeszczała na cały świat o zwierzęcych bestialstwach Polaków. Niedawno omawialiśmy w „Wolnej Polsce” książkę, poświęconą wymordowaniu przez nas 68 tysięcy volksdeutschów we wrześniu 39 roku. Były tam i fotografie, i spisy nazwisk, i zeznania świadków, i wszystko, co jest potrzebne do tego, by udowodnić, że Polacy są najokrutniejszym narodem na świecie, i że największą przyjemność sprawia nam torturowanie ludzi. Wiemy, jak preparowali Niemcy rzekome sowieckie okrucieństwa we Lwowie, wiemy co opowiadają teraz o Charkowie, jak znajdują tam trupy, zamęczonych przez „GPU” dzieci, że i tym razem postanowili zużytkować trupy swoich własnych ofiar,

trupy ludzi, których wymordowali, zajmując rejon Smoleńska, dla propagandy przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Ale są w chórze, wyjącym na temat katyńskiego lasu, głosy, których nie można przemilczeć.

Berlin z beczelnym cynizmem oświadczył, że zwraca się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o sprawdzenie sprawy katyńskiego lasu. Nieomal równocześnie zwrócił się w tej samej sprawie do tegoż Czerwonego Krzyża – rząd generała Sikorskiego w Londynie.

„Berlin z zadowoleniem przyjął tę wiadomość” – pisze sprawozdawca jednej z hitlerowskich radiostacji. Jeszczeby! Jakież wspaniałe dla całego świata widowisko – Polacy, idący na rękę Hitlerowi, rząd generała Sikorskiego jako narzędzie brutalnych morderstw w walce przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Zakrzętnęli się hitlerowcy wokół sprawy. Pojechały do katyńskiego lasu delegacje „Zagraniczni” dziennikarze z podbitych i podległych krajów – i polskie delegacje, „przedstawiciele społeczeństwa”. Przy tej okazji dowiedzieliśmy się, co się dzieje z naszym starym znajomym, domorosłym entuzjastą faszystu, byłym literatem Ferdynandem Goetlem. Nie słyszeliśmy o nim kiedy dochodziły z Polski wieści o tym, jak naród walczy z okupantem. Nie słyszeliśmy jego głosu kiedy wysiedlano Polaków z Poznania, kiedy mordowano w Lubelszczyźnie, kiedy krwią spływała polska ziemia, kiedy konały dzieci i kobiety, kiedy ginął w obozach koncentracyjnych kwiat polskiej inteligencji, kiedy mordowano profesorów, artystów, pisarzy. I dopiero teraz wypłynęło nazwisko pana Goetla, kiedy trzeba było pomóc Niemcom, pojechać do Smoleńska, i wziąć udział w antyradzieckiej, straszliwej hecy. Autor niezdarnej książeczki o faszyzmie zapragnął dzisiaj zdobyć laury hitlerowskiego lokaja. Pojechał, zobaczył trupy pomordowanych przez Niemców ludzi, i ruszył po Polsce, by zatruwać polskie serca dziką opowieścią o bolszewickich zbrodniach. Żeby odbierać nadzieję walczącym, osłabiać opornych, mącić sąd, przedstawić Niemców jako humanitarnych opiekunów polskości i Polaków

Powędrował z Goetlem i Emil Skiwski – i on uznał, że zaniży się zasłużyć mordercom Polski, katom narodu. Nie zauważył Skiwski przez cztery blisko lata niemieckiego panowania w Polsce ani jednego trupa, ani jednego zamęczonego. Trzeba było, żeby go zawieziono pod Smoleńsk, żeby się rozrzewnił i zabrał głos, opowiadając, jak to uczynni Niemcy pomagali delegacji, jak to ją obwozili, jacy byli uprzejmi i mili.

Ohydne potworne widowisko. Ale sięga ono poza granice okupowanej Polski, i dziwnie zbiegają się w czasie różne rzeczy. W tym samym czasie, kiedy rząd generała Sikorskiego zwraca się do Czerwonego Krzyża, biskup Gawlina w Ameryce opowiada i innych „okrucieństwach” Związku Radzieckiego. O czterystu tysiącach zmarłych tutaj polskich dzieci.

Dziwna zaiste zbieżność. I to akurat w tym czasie, kiedy propaganda niemiecka zaczęła małpie umizgi pod adresem Polaków, usiłując ich przekonać, że nie mają lepszych

przyjaciół, niż Niemcy, i że generał-gubernatorstwo powinno być szczytem ich państwowych i narodowych marzeń. I kiedy też propaganda tak gruntownie zmieniała ton w swoich wypowiedziach o rządzie londyńskiej emigracji. Z ojcowską troską przekonują hitlerowcy generała Sikorskiego i jego ludzi, że nie ma co liczyć na Anglię i Amerykę, że Związek Radziecki to wróg, że jedynym prawdziwym sojusznikiem Polaków mogą być Niemcy.

I te małpie umizgi widać pozostają „bezpłodne”. Jakieś tajemne, pajęczne nici łączy sprawę biskupa Gawliny, sprawę katyńskiego lasu, artykuły „Dziennika Polskiego”, przytaczającego najdrobniejsze szczegóły z hitlerowskiej bredni, zwrócenie się do Czerwonego Krzyża polskiego emigracyjnego ministerstwa, artykuły „Żołnierza Polskiego”, robotę Matuszewskich, aferę Doboszyńskiego. Tajemne nici, tajemne kanały, tajemne związki łączy sprawy i ludzi, na pozór dalekich od siebie, na pozór wrogich sobie.

Był taki film przed wojną, w Polsce bodaj że zakazany, amerykański film o sieciach niemieckiego gestapo. Gdzie z każdego kąta, zza każdego węgla, zza każdych drzwi pojawiał się człowiek i szedł przerażający syk: Gestapo!

Wtedy niektórzy sceptycznie się uśmiechali. Amerykańska przesada!

Ale wojna wykazała, że amerykański film nie przesadzał. I kiedy patrzymy na wydarzenia ostatnich dwu tygodni, , na dziką antysowiecką awanturę, do której dał się użyć emigracyjny rząd w Londynie, słyszymy ten złowieszczy, budzący dreszcz syk: gestapo! Niemieckie palce pociągają nitki, niemieckie usta podszeptują słowa, niemiecka ręka prowadzi pióro. Znaleźli się i dogadali polscy faszyci z niemieckim zbirem, odkryli ostatecznie swe właściwe oblicze, pokazali co kryją za sobą ich patriotyczne frazesy, którymi nas karmili całe lata.

A rząd generała Sikorskiego stacza się w jakąś straszliwa otchłań, w otchłań cywilnej śmierci i hańby najgorszej, jaka może dotknąć Polaka – hańby służenia hitlerowskim oprawcom. Bezpośrednio, czy pośrednio, to dla umęczonego, walczącego narodu obojętne. Nie przebaczy on nikomu z tych, co w dni straszliwej upartej walki demokracji świata z hitleryzmem, w dni bohaterskiego oporu polskich miast i wsi pomagali wrogowi, i usiłowali rzucać kamienie pod nogi sojuszników”

Wanda Wasilewska

„Wolna Polska. Organ Związku Patriotów Polskich w ZSRR”, 1943, nr 8.

ZDRADA

14 luty 1944, Moskwa – artykuł Wandy Wasilewskiej o mordzie w Katyniu

„Od chwili wydania pierwszego numeru naszego pisma, bijemy na alarm z powodu fatalnej polityki rządu p. Sikorskiego w najważniejszych sprawach narodu i państwa. W przeciągu ostatnich miesięcy rząd ten krok za krokiem urzeczywistnia

samobójczy plan pogorszenia stosunków ze Związkiem Radzieckim i doprowadził wreszcie do tego, że stosunki między nami a Związkiem Radzieckim zaczynają przypominać czasy Becka.

W ostatnich dniach rząd p. Sikorskiego uwieńczył swoją działalność wyczynem, który nie może być traktowany inaczej, jak rozmyślne współdziałanie z wrogiem.

Jak wiadomo, w szatańskiej kuchni Himmlera i Goebbelsa zostało spreparowane dzikie i potworne kłamstwo o zamordowaniu przez władze radzieckie 10 tysięcy polskich oficerów. Gestapo, osławione Gestapo, które niczym innym się nie zajmuje, jak wyszukiwaniem zbrodni, popełnionych na terenie jego działalności, „odkryło” groby zamordowanych, zaopatrzyło trupy we wszystkie dowody, niezbędne dla odnalezienia „winnych” i ustaliło z fachową precyzją kto, kiedy i jak zamordował tysiące polskich oficerów. Wreszcie Goebbels, szef hitlerowskiego prawdomówstwa, krzykliwie obwieścił światu o wynikach tej ponurej „roboty”.

Co na to rząd p. Sikorskiego? Napiętnował hitlerowskich zbrodniarzy, w których ręce pod Smoleńskiem dostali się znajdujący się tam latem 1941 r., byli jeńcy polscy? Zdemaskował hitlerowskich łgarzy, którzy usiłują przypisać własne zbrodni Związkowi Radzieckiemu? Zaprotestował przeciw wstrząsającej masakrze bezbronnych polskich oficerów, dokonanej przez katów hitlerowskich? Odtrącił podłe insynuacje naszych śmiertelnych wrogów, wymierzone przeciw naszym przyjaciołom? Nic podobnego, „Dziennik Polski” oficjalny organ p. Sikorskiego, potraktował oczywiście hitlerowskie łgarstwa jako „straszliwe oskarżenia”. Symulując obiektywizm, zaczął od perfidnych rozważań, „czy to straszliwe oskarżenie może być jeszcze jednym kłamstwem propagandy niemieckiej” – czy też nie. Rząd p. Sikorskiego nie ograniczył się do udzielenia takiego poparcia ohydnej prowokacji hitlerowskiej. Rząd p. Sikorskiego zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o „zbadanie” tego strasznego oskarżenia. To samo uczynił zresztą Hitler. Ten również zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o „zbadanie” afery, urządzonej przez jego własnych krwawych pachołków.

Ta równoległość poczynań Hitlera i rządu p. Sikorskiego nasuwa pytanie: kto z kim prowadzi wojnę? Rząd p. Sikorskiego wspólnie z rządem radzieckim przeciw Hitlerowi, czy też rząd p. Sikorskiego wspólnie z Hitlerem przeciw Związkowi Radzieckiemu?

Przypominamy. 9 lipca ub. r. na konferencji prasowej w brytyjskim ministerstwie informacji, wicepremier rządu polskiego w Londynie cytował następujące słowa wezwania „odpowiedzialnych przywódców polskiego ruchu podziemnego”: „Od dwóch i pół lat Niemcy prowadzą od dawna przygotowaną systematyczną i planowaną akcję wyniszczenia narodu polskiego... Szaleńcza ta akcja przybrała w ostatnich tygodniach tak wielkie rozmiary, że dalsze jej trwanie grozi intelektualnej części narodu polskiego całkowitą zagładą, a całemu narodowi polskiemu takim ubytkiem sił, że po ukończeniu wojny możemy nie sprostać wielkim zadaniom, jakie nas czekają”.

Przypominamy, że według polskich danych urzędowych, ilość wymordowanych

przez Niemców sięga w Polsce liczby półtora miliona ludzi.

Przypominamy trwające jeszcze dziś wysiedlenia i rzezie ludności polskiej w Lubelskiem

Przypominamy okropności w obozach śmierci w Majdance i Treblince, gdzie według informacji prasy wymordowano ostatnio kilkadziesiąt tysięcy osób.

Przypominamy rzeź Żydów w Polsce.

Przypominamy okrucieństwa i mordy hitlerowskie we Lwowie, Kijowie, Rostowie, Rydze i setkach innych miejscowości.

Przypominamy praktyki hitlerowskie w Czechosłowacji, Grecji, Jugosławii, Francji.

Przypominamy też kilka zdań z krajowej odezwy przeciw bestialstwom niemieckim w Polsce, odezwy, odczytanej przez p. Mikołajczyka na posiedzeniu rady narodowej 27 listopada ub. r.

„Wobec zbrodni nie wolno pozostawać biernym. Kto milczy w obliczu mordu, staje się współnikiem morderstwa. Kto nie potępia ten przyzwala”

Rząd p. Sikorskiego nie jest biernym. Rząd p. Sikorskiego pomaga mordercom przybierać pozę oskarżycieli. Rząd p. Sikorskiego nie milczy. On potakuje hitlerowskim oczajduszom.

Kto dał prawo rządowi p. Sikorskiego wesprzeć ciemne machinacje hitlerowskie, zmierzające do wybielenia opryszków niemieckich i do oczernienia tego państwa, które łamie grzbiec tym opryszkom. Kto upoważnił rząd p. Sikorskiego do podjudzania społeczeństwa polskiego przeciw Związkowi Radzieckiemu? Naród polski takiego prawa rządowi p. Sikorskiego nie dał i nigdy nie da. Rząd p. Sikorskiego nie ma też prawa przemawiania w imieniu narodu polskiego. Prohitlerowskie elementy w rządzie, zmawiające się z niemieckimi najeźdźcami dla wspólnej akcji antysowieckiej, powinny ponieść odpowiedzialność za swoją przestępczą działalność. Demokracja polska, naród polski nie ścierpi takiej działalności. W Polsce ludzie doskonale rozumieją, że ostatnia prowokacja niemiecka ma m.in. na celu przygotowanie gruntu dla nowego poboru w Polsce. Ale Polska nie chce składać daniny krwi na rzecz okupantów. Milionowe rzesze narodu polskiego walczą bezkompromisowo z okupantami, brzydzą się prohitlerowską działalnością naszych rodzimych faszystów i łakną współdziałania i przyjaźni nie z Hitlerem, katem ludu polskiego, lecz ze Związkiem Radzieckim, który po bohatersku walczy o swoją i naszą wolność.”

Wanda Wasilewska

„Wolna Polska. Organ Związku Patriotów Polskich w ZSRR”, 1943, nr 8.

MORD W KATYNIU

Po raz trzeci otwały się katyńskie mogiły. Tym razem – by objawić całemu światu straszną prawdę, zaświadczyć o jeszcze jednej niemieckiej zbrodni, dokonanej na polskim narodzie.

Jeńców, bezbronnych ludzi mordowano z zimną krwią, spokojnie, systematycznie. Wystrzelałem rewolweru w tył głowy. Zwalono ich we wspólne mogiły – zawodowych oficerów, inżynierów, lekarzy, ponad dziesięć tysięcy polskich inteligentów, których wojna oblekła w mundur wojskowy.

Mordowano polskiego inteligenta w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Lwowie. Mordowano go w Katyńskim lesie.

W tym samym czasie zapełniały się zwałami trupów szyby Donbasu, jary pod Kijowem, piwnice Charkowa, połtawskie wadoły, podwórka Smoleńska. Padali, ginęli tysiącami z niemieckich rąk Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie. Kobiety, dzieci, inteligenci, robotnicy, chłopci. Góry trupów rosły w okupowanych miastach i wsiach, czekając dnia, kiedy przyjdą mściciele.

Ale naszych zmarłych jeszcze raz dotknęły plugawe niemieckie łapy. Wywlekli Niemcy z mogił ciała swoich ofiar, rozkrzyczeli na cały świat nikczemne kłamstwo. Biciem, torturami, przekupstwem sfabrykowali świadków. Zniszczyli dokumenty, które świadczyły przeciwko nim. Sfabrykowali komisje, które pracowały pod ich dyktando.

Zaczęli żerować na trupach polskich oficerów Niemcy i ich słudzy i poplecznicy. Z jednej z wielkich tragedii Polski zrobili brudną, ohydą grę, męczeńską krew zamienili w strumień pomyj.

Po raz trzeci otwały się katyńskie mogiły. Krzyczą, wołają na cały świat Niemieckimi kulami w czaszkach, dokumentami, dowodami niezbitymi. O niemieckiej strasliwej zbrodni i o niemieckiej strasliwej podłości.

I o podłości tych, co poszli na lep kłamstwa wroga. Co nie zawahali się wziąć udziału w ohydnej komedii, jaką w czterdziestym trzecim roku rozegrali w Katyniu Niemcy.

W skład komisji, która badała sprawę Katyńskiego lasu, weszli ludzie, których zna i szanuje nie tylko Związek Radziecki, ale cały cywilizowany świat. Wielki pisarz i wielki uczyony, duchowny – metropolita, wybitni działacze społeczni. Akt, który zestawili, przemawia straszną wymową faktów, jest jeszcze jednym strasliwym oskarżeniem.

Na wieczystą hańbę Niemców. Na wieczystą hańbę tych, co poszli na lep kłamstw wroga, i bratnią krew, przelana przez hitlerowców w Katyńskim lesie, pozwolili wykorzystać przeciwko narodowi polskiemu, przeciwko braterstwu narodów, walczących o wolność.

Woła do nas krew Katyńskiego lasu głosem mocnym, nakazującym. Wzywa nas krew Katyńskiego lasu do zemsty nieubłaganej, bezlitosnej. Słuchajcie tego głosu, żołnierze

naszego Korpusu! Ani na chwilę nie wolno wam zapomnieć o straszliwej śmierci naszych braci, braci żołnierzy, których pomordowano po zbójceku, których bezbronnych zagnano nad mogilne jamy, których zawalono we wspólny dół, których potem wywleczono z mogił, tak, jak wywłóczą martwych szakale i hieny i żerowano na ich martwych ciałach, jak żerują na trupach hieny i szakale.

Kiedy idziecie na zachód, kiedy bijąc w pierś wroga, przez zaciśnięte zęby mówicie sobie; za Warszawę, za Westerplatte, za Kutno – nie zapominajcie dodać i tergo: za Katyń!”

Wanda Wasilewska

„Wolna Polska. Organ Związku Patriotów Polskich w ZSRR”, 1944, nr 4.
